

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
N. łesane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek, 16 kwietnia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Lamberta i Kaliksta. —
Jutro: Rudolfa. — Gr.-kat. Dziś: 3. Nikity. — Jutro: 4 Jo-
sytia. — Słowiańskie: Dziś: Nosistawa. — Jutro: Krasi-
sława.

Wschód słońca 5:18, zachód 6:44.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do
Podwojczyk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec
6:15, 9:20, 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 3:30; do Stry-
ja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora
8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6—; do Rawy 7:25;
11:35 (co niedzielę); do Belzca 10:45; do Stanisławowa
5:58, do Husiatyna 9:10.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczor-
em. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka ot-
warta codziennie od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz
poniedziałku) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niez.
1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Muze-
um Dzieduszyckich. (Teatralna 18) w niez. od g. 10—1
(I piętro), w czwartek od g. 10—1 (I i II piętro) w inne
dni za zgłoszeniem prócz soboty. — Biblioteka Poturzy-
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie 10—2
prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem sobót. — Biblio-
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1, i od 4—8 w.
w niedzielę, poniedziałku i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki
(ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich).
Bibl. Narodowego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-
mowej izraelskiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta co-
dziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1p.) otwarta
codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta 10—12
w poł.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę
60 h., (studenci 20 hal.).

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgrom.
Banku hipotecznego o g. 10 r.

Teatr miejski. Dziś przedstawienia niema.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach
publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach
i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi:
członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jed-
norazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać
się można w kołach miejsowych oraz we Lwowie
w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Ka-
sie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

18)

KAROL LARSEN.

Historia jakich wiele.

Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Współczesnym stałom małżeńskim
poświęca autor.

(Ciąg dalszy).

A przytem okropnie tęsknił; naprzeciw szkoły, do
której chodziły dziewczynki, mieszkała pewna znajoma
mu staruszka, do niej zachodził, ilekroć miał wolną
chwilę i siadając w oknie, patrzył na swoje córeczki,
wchodzące lub wychodzące ze szkoły.

— To najstraszniejsze w życiu! rozumował teraz.
Żeni się człowiek z tworem wyobraźni, z niedorzecznym
pomysłem, jaki sobie urobili przez nierozumne wycho-
wanie i niedojrzałe mrzonki. I powstają z tego związku
żywe istoty, z własnej twojej krwi i ciała, abyś je
tracił!

Ze Szwajcaryi wyruszył Kjaer do Francji, gdzie
się kształcił w młodości, gdzie się też spotkał z dawnym
kolegą, a mianowicie z mężem Antoniny. Uśmiechnął
się mimowoli: mąż Antoniny — wyrażenie to było naj-
odpowiedniejszym określeniem, kiedy pomyślał o Hen-
ryku Falsenie.

Falsen był bystrym, zdolnym, miłym i zamożnym
uczonym. Stał się ulubieńcem profesora, który w tej
głęzi wiedzy stanął w kraju epoki. Wcześniej zdobył
stopień doktora i miewał wykłady w duchu mistrza,
również wcześniej otrzymał docenturę na uniwersytecie,

Michał Michalski

prezydent m. Lwowa.

Zwierciadło prawdziwego obywatela.

W registraturze prezydium magistratu z r. 1878
pod L. 29678/7656 w. 28 sierpnia 1878 znajduje się
podanie własnoręczne ś. p. Michała Michalskiego, wów-
czas młodego majstra kowalskiego, zamieszkałego przy
ówczesnej ul. Mydlarskiej l. 4.

Podanie to w dosłownym brzmieniu opiewa, jak
następuje:

„Prześwietna Rado miejska!

„Idąc za popędem serca i sumienia, winienem po-
szanować zasady, które umacniają społeczeństwo i do
zasad tych ściśle się zastosować.

„Jedną z podobnych zasad, podług której ludzie
pożytecznej pracy w stolicy naszej się kierowali, była ta,
iż każdy przemysłowiec tutejszy uważał za święty swój
obowiązek dokładać starania w celu dostąpienia zaszczyt-
nej godności obywatela lwowskiego, mogącego korzy-
stać z praw mu przysługujących, a niemogącego nato-
miast uchylić się od obowiązków nań nałożonych, które
go do honorowego i uczciwego pożytku w społecz-
czeństwie zniewalały i zobowiązywały przedewszystkiem
i nadewszystko do dbania o pomyślny rozwój moralny
i materialny stolicy naszej.

Jakkolwiek obecny ustrój społeczeństwa wobec
istniejących ustaw wpłynął na okrojenie praw obywatela
lwowskiego, jednak nie pozbawił go zaszczytnego obo-
wiązku: „pracowania około podniesienia moralnego i ma-
terialnego dobrobytu stolicy naszej“.

„Chociaż do obowiązku powyższego winienem za-
wsze i wszędzie się poczuwać, to przecież nie mogę
zataić mego najgorętszego życzenia, iż chciałbym nale-
żeć do obozu jawnych wykonawców tego obowiązku
i być zaliczonym w poczet obywateli król. stołecznego
miasta Lwowa.

„Czyli już dojrzałem do piastowania tej zaszczyt-
nej godności, nie mnie o tem, lecz Prześwietnej Re-
prezentacyi gminy orzekać wolno, której łaskawym
względem niniejszą prośbę mam zaszczyt polecić,
jak niemniej na poparcie mej prośby załączyć następu-
jące dokumenty:

- 1) oświadczenia obywateli lwowskich,
- 2) świadectwo moralności,
- 3) metryka chrztu,
- 4) arkusz zarobkowy.

Z dokumentów powyższych raczy Prześwietna Ra-

gdzie był bardzo użytecznym tak profesorom jak stu-
dentom. Ale zresztą nic więcej o nim nie można było po-
wiedzieć nad to, że był mężem Antoniny.

Mimo całego szacunku, jaki Kjaer miał dla pracy
uniwersyteckiej Falsena i jego licznych rozpraw nako-
nych, za najosobliwsze odkrycie tego bezpretensjonal-
nego człowieka uważał młodą, piękną siedemnastoletnią
panienkę, którą odszukał u jakichś niezamożnych oby-
wateli ziemskich, posiadającą w sobie coś z zakłętą
księżniczką.

Długi czas bywało u Falsenów mnóstwo artystów.
Wszyscy nią się zachwycali. Pewien sławny malarz gło-
sno rozpaczał, że nie żyje w okresie innym i że brak
mu wiary, inaczej wymalowałby ją jako Madonnę sorri-
dente, Madonnę z uśmiechem. W tym uśmiechu Madon-
ny zaklęby, oddałby całą istotę kobiecości.

Kjaer uznawał, że człowiek ten miał zupełną słu-
szność. Uśmiech pani Antoniny zachował cały swój nie-
świadomy czar, będący właściwą istotą uśmiechu. Było
szczęścia uśmiech matki a jednocześnie nie przestał być
dziecięcym uśmiechem i uśmiechem miłości.

Mężczyźni uwielbiali ją i uważali to za całkiem
naturalne. Nikt z nich właściwie nie używał wyrażenia
kochać. To było właśnie szczególne, że wszyscy zach-
wycali się nią Antoniną, nie żyjąc nadziei
zdobycia jej miłości, której nawet nie pragnęli
wcale. — Ona należy do całej ludzkości! — wyraził
się jeden z nich trafnie. Falsen był przedmiotem ogól-
nej, wdzięcznej zyczliwości, jako ten, który dostarczył
społeczeństwu takiej ślicznej Madonny, lepszej niż wszyst-
kie malowane.

Antonina miała w ruchach i całej postaci spokój,
równie daleki od wdzięcznej swawoli dziewczęcej, jak od

da król. stołecznego miasta Lwowa łaskawie się prze-
konać, że zachowaniem się swoim starałem się stać go-
dnym nazwy obywatela lwowskiego, a prowadząc sam-
moistnie lat sześć zawód majstra kowalskiego, oszczę-
dnością i pilną pracą sumienną dobiłem się stanowiska
właściciela realności przy ulicy Żółkiewskiej l. 647^{3/4}
we Lwowie.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1878.

Michał Michalski“

Podanie powyższe przytoczyliśmy w całości, bo
w niem odbija się cały człowiek i cała działalność jego
późniejsza.

Powiadają, że każdy człowiek w życiu swoim
raz przynajmniej jest poetą, a ś. p. Michalski, pisząc ten
skromny, a dzisiaj pamiętny dokument, był prawdziwym
poetą, nie frazesowiczem, ale poetą uczucia i czynu.

Oglądany z perspektywy drugiego końca żywota
ś. p. Michalskiego, dokument ten przedstawia się nam
jak prawdziwa „pieśń bez rymów“, „pieśń—program“,
której autor przez całe życie pozostał wierny.

Prawdziwie artystycznym refrenem, jakby epilo-
giem tej pieśni jest piękny w archaiczności swego stylu
i lapidarny jak uderzenie młota wpis w księgi obywa-
teli, którym uczyniono zadość życzeniu zmarłego.

I ten dokument podajemy dosłownie:

„Pan Michał Michalski, mistrz przemysłowości ko-
walskiej, złożył dnia 3 stycznia 1879 w obecności JW.
Prezydenta miasta Aleksandra Jasińskiego i delegatów
Rady m. WW. Karola Gromana i Michała Dymeta uro-
czyste przyrzeczenie, jako obywatel miasta Lwowa.

Michał Michalski“

(księga obywateli miasta Lwowa Tom. II str. 139).

I kiedy już ongi skromny „majster kowalski“ Mi-
chalski osiągnął najwyższe godności obywatelskie, co-
dziennie widzieć można było prezydenta miasta Michal-
skiego jak punktualnie na pięć minut przed godz. 7 rano
i na pięć minut przed godz. 2 popołudniu wychodził
z bramy ratuszowej i śpieszył do swojego „warsztatu“.
„Pierwszy obywatel“ miasta dawał innym przykład szac-
unku dla swej pracy zawodowej.

Objawy współczucia.

Wczoraj w południe nadeszło oficjalne pismo kon-
dolencyjne od namiestnika hr. Potockiego.

„Do Świetnej Reprezentacyi gminy miasta Lwowa
na ręce Wielmożnego Pana I wiceprezydenta miasta dr.
Tadeusza Rutowskiego.

W chwili, kiedy z niezbadanych wyroków Opatrz-
ność śmierć tak nagle zabrała Prezydenta miasta Lwo-
wa z pośród żyjących, przesyłam Świetnej Reprezentacyi
miasta wyrazy najgłębszego współczucia i zapewnienie,
że wraz z tą Świetną Reprezentacyą ubolewam bardzo
szczerze i bardzo gorąco nad stratą człowieka, który
całym swoim życiem nieustający, a znakomity dawał

wyczerpanej niedbałości starej kobiety. Posiadała ona
ten kochany, kojący spokój, który działa równie dobrze
na sali balowej jak u łóżka chorego, a który staje się
nerwem życia dla tego, kto ma szczęście posiadać taką
kobietę. Rozmawiała z ochotą, jak gdyby samo mówie-
nie było przyjemnością, które chętnie dzieliła z drugimi,
lecz nigdy nie można było przypuścić ani na chwilę,
aby się miała komu narzucać. Zawsze była równie go-
towa słuchać jak mówić. Umiała się śmiać serdecznie
śmiechem pełnym zadowolenia, ale najpiękniejszym był
jej uśmiech.

Kjaerowie zaczęli bywać u nich w kilka lat po oże-
nieniu się Falsena.

Pierwotnie była jego żoną zachwycona znajomo-
ścią. Duży, towarzyski, postępowy dom — jak ona się
wyrażała.

Ale nie nadawała się do tego kółka. Harmonia
Antoniny i hołdy, oddawane jej przez mężczyzn, drażniły
ją, wytworny liberalizm Falsena, pozwalający i innym
ludziom istnieć na świecie, był zupełnym przeciwieństwem
jej agitatorskiego usposobienia. Było jej za duszno, za
ciężko oddychać w tem kole ludzi, którzy zdawali się
jej tylko na to żyć, aby używać życia a gniewała ją to
głównie dlatego, że to ich używanie było zgoła innego
rodzaju od jej używania.

A przytem wkrótce stała się zazdrosna o Antoni-
nę, ponieważ Kjaer, podobnie jak inni, pociągał się kre-
cić koło niej, jak pyłki w promieniach słońca. Uważała
to za niegodne i powiedziała mu to wprost, lecz spot-
kał się z zimnym spojrzeniem i milczeniem, którego
wprawdzie nie rozumiała, lecz przed którym cofnęła się
z pewnym lękiem. Jemu wydawało się zupełnie zbytecz-
nym odpowiadać na zazdrosne spojrzenia żony wzglę-
dem Antoniny. (C. d. n.)

ędzie się toczyła dalej. Co najwyżej, przybierze formy dogodniejsze...

Należy rozróżnić między pogodzeniem Czechów z Niemcami i zgodą ministrów czeskich oraz niemieckich w gabinecie. Tamto pozostanie utopią; ta ostatnia jest kwestią temperamentu i trzeźwej praktyczności. Walka czesko-niemiecka będzie trwała w dalszym ciągu, mimo to zaś ministrowie czescy i ministrowie niemieccy mogą w zgodzie, jak dotychczas, siedzieć w gabinecie. Boć od ich zgody zależą losy gabinetu. Niech panowie dr. Pacak i Prade się pokłócą, a po trzech miesiącach jeden z nich będzie spacerował jako emeryt-ekscelencya po ulicach Kutnej Hory, drugi po ulicach Liberca. Dla zwyczajnego „zjadacza chleba“ być emerytowanym ministrem wystarcza. Lecz pp. Pacak i Prade dowiedli, że chcą i umieją rządzić. Celem tedy utrzymania się u władzy robią sobie ustępstwa wzajemnie. Wicesekretarz ultra-niemieckiej Izby handlowej w Liberku idzie pod rozkazy ministra-Czecha jako radca sekcyny. Pp. Prade i Derschatta znowu nic nie mają przeciwko temu, aby Franciszek Józef I rezydował na Hradczynie, wprowadzając w życie dewizę wrytą na murach ratusza Staromiejskiego w Pradze: „Praga caput regni“.— Miłoścy własnej Czechów stanie się zadosyć.

Wiadomości polityczne.

LORD CROMER I JEGO NASTĘPCA.

Jeżeli były jeszcze poza Anglią jakiegokolwiek wątpliwości co do rzeczywistych powodów rezygnacji lorda Cromera z ważnego stanowiska ministra angielskiego w Kairze, to ustać musiały wobec i własnego jego oświadczenia, odczytanego w Izbie gmin i jednogłośnie opinii prasy całego świata, z jedynym wyjątkiem pewnej części nacjonalistycznej prasy egipskiej. Sam Cromer oświadcza i przywodzi opinie swych lekarzy, iż jedynie tylko mocno zniszczone zdrowie zmusiło go do ustąpienia ze stanowiska, na którym pracował w rozmaitych urzędach blisko pół wieku, a które dziś wymaga sił niestarganych. Dodaje z wielkim naciskiem, że na postanowienie jego nie wpłynęły zgoda żadne różnice zapatrywań, ani w Egipcie, ani w Anglii, z tego prostego powodu, że takich różnic wcale nie ma. Boli go szczególnie, że nie może dłużej pozostawać w służbie dzisiejszego gabinetu angielskiego, który tak samo, jak poprzednie, zaszczytał go zupełnym zaufaniem i poparciem. Minister spraw zagranicznych, który to oświadczenie odczytał w Izbie, potwierdził je w całości.

Ale jeszcze piękniejszy hołd oddała Cromerowi prasa zagraniczna. Takiego nie otrzymał żaden mąż stanu angielski w nowych czasach. Dzienniki francuskie przyznają, że to, co Cromer uczynił w Egipcie, przynosi pożytek i chlubę nie tylko Anglii, lecz i całej cywilizacji. „Temps“ pisze: „Musimy uznać z najgłębszym szacunkiem wspaniałe dowody inteligencji, metodyczności i siły, złożone w pracy Cromera nad reorganizacją Egiptu. Jestto doprawdy dziejowe zjawisko najpierwszej doniosłości, które może jeszcze nie doszło do swej pełni i które może rozwinię się jeszcze dalej, ale niemniej jest w rezultatach pracy Cromera prawie jedyne w historii zjawisko“.

Inne pisma francuskie unoszą się nad okolicznością, że Cromer zdołał zachować najzupełniejsze zaufanie kolejnych gabinetów londyńskich. Słusznie mówią „Débats“: „Tacy Cromerzy powstają i w innych naro-

rych praca pozostawiła ślady w nauce polskiej — W. Leppert, J. Szpilman, L. Nencki, Ernest Bandrowski, St. Jentys, W. Trzeciński, W. Lachowicz, J. Berlinerblau, J. Pruszyński, Sz. Dzierżewski i wielu jeszcze innych.

Życie kipi w pracowni i wylewa się z niej szerokim strumieniem nowych odkryć i nowych myśli, które idą w świat w ogłaszanych corocznie kilkunastu pracach naukowych.

Badania te stawiają, rozstrząsają i usiłują wyjaśnić najdonioślejsze kwestye z zakresu chemizmu zjawisk życiowych.

Więc oto szereg prac zajmuje się sprawą utlenienia w ustroju zwierzęcym. Utlenienie i rozszczepienie organicznych składników pożywienia w tkankach a względnie tkanki samej, jej odbudowa czyli procesy, które zowiemy łącznie przemianą materii, to są wszak najciekawsze, najistotniejsze zjawiska życiowe. Przemiana materii komórek jak i ustroju jest miarą ich życia. Dlaczegoż białko, tłuszcz i węglowodany, ciała dosyć trwałe, które nazwaną ustroju można ogrzewać na powietrzu nawet do ciepłoty 100°, bez obawy aby utlenieniu jakiegokolwiek uległy, wprowadzone do ustroju jako pożywienie, spalają się przy udziale tegoż tlenu powietrza przy znacznie niższej ciepłocie prawie doszczętnie? Pytanie to nasuwa się każdemu, kto usiłuje wniknąć w chemizm życia. Podczas jednak gdy inni, pomiędzy którymi nie brakło bardzo wybitnych badaczy niemieckich, gubili się w teoriach fantastycznych, Nencki do doświadczeń się zabrał.

Badat on, jak się te utlenienia odbywają na ciałach względnie prostych, gdy je do ustroju wprowadzimy, jak przebiegają w zdrowym a jak w chorym człowieku, badał barwik krwi, śledząc wszystkie fazy jego przemiany, a później, ogarnąwszy myślą wszystkie spostrzeżenia, wskazał, iż impuls do utlenienia z samych

dach, ale nie wszędzie mogą spełnić swoje przeznaczenie, tak, jak w Anglii“.

W podobny sposób odzywają się pisma niemieckie. Nawet anglozercza „Köln. Ztg.“ nazywa Cromera jednym z najgenialniejszych twórców brytyjskiego imperium, a w końcu pisze: „To też krajowa ludność egipska może się rozwinąć tylko pod taką opieką, jaką im dają rządy angielskie w Egipcie, gdzie wszystko, co przez ćwierć wieku te rządy sprawiły dla kraju, jest solidne, trwałe i bezpieczne.“

Następca Cromera, sir Eldon Gorst, liczy lat 57, był prawie przez ciąg lat 20 prawą ręką swego poprzednika, pełniąc obowiązki głównego doradcy finansowego egipskiego rządu i chedywa. Czas krótki był w gabinecie londyńskim podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Podobnie jak Cromer, Gorst należy do stronnictwa konserwatywnego, mimo to gabinet liberalny nie zawahał się powierzyć mu jedno z najważniejszych w państwie stanowisk.

GLÓD W CHINACH I LUDOŻERSTWO.

Z Szangaju przychodzą wiadomości, że przeciwgłodowe komitety nie są w stanie podołać swym zadaniom w środkowych prowincjach Chin, gdzie około 10 milionów ludności cierpi głód straszny, a trzy miliony są prawie niechybnie skazane na głodową śmierć. Członkowie komitetów napotykają koło domostw zwłoki pomarłych z głodu, z twarzami nabrzękłymi, barwy zielonej lub czerniałej. Lud wyrwa na pokarm wschodzące rośliny. Całe rodziny leżą pomarte w domach, po drogach ściera się trupy. Centralna komisya w Szangaju oblicza, że dziennie umiera z głodu niemniej, niż 5.000 osób. Coraz częstsze są rozruchy i napady na magazyny z żywnością, a strach pomyśleć, że mnożą się wypadki ludożerstwa. Ze świeżych grobów powyciągano w wielu miejscowościach trupy, rodzice wymieniają między sobą dzieci... w celu zabicia ich na pokarm. Sytuacja jest beznadziejną, jeżeli w krótkim czasie nie zbierze się przynajmniej 50 milionów franków — naturalnie poza Chinami.

Polacy w Dumie.

Kierownik działu polskiego w dzienniku „Ruś“ p. Nestor (Swatkowski) ogłasza w jednym z ostatnich numerów rozmowę, jaką miał „z bardzo wybitnym posłem polskim“, oświetlającą stosunek Polaków do innych stronnictw i do rządu. Z rozmowy tej podajemy ważniejsze ustępy:

— Jak się układają stosunki wasze, Polaków, do „Kadetów“ w Dumie?

— Stosunki ułożyły się lepiej, niż można było tego oczekiwać, ze względu na napaści na nas w prasie kadectkiej w przeddzień Dumy. Potrzebni im jesteśmy z tem się licząc, że weszliśmy w skład biura informacyjnego opozycji w Izbie Państwowej dzięki wrogiemu do nas stosunkowi socjal-demokratów, ale w opozycji zajęliśmy stanowisko daleko bardziej określone, niż „Kadeci“. Do czasu idziemy z nimi, przewidujemy jednak, że w przyszłości może się to okazać niezmiernie trudnym, nawet niemożliwym.

Teraz czasami poprostu przykro patrzeć na „Kadectów“. Jesteśmy, jak panu dobrze wiadomo, prostolinijni w naszych dogmatach zasadniczych, chętnie wszakże przyznajemy, że polityka czynna nie zawsze może iść po linii prostej; ale „Kadeci“ są, jeżeli można się tak wyrazić, już nazbyt krzywo linijni. Zwłaszcza w drugiej Dumie. Według naszego

tkanek wychodzi, od białka żywego, pierwszycy, która jest treścią każdej komórki.

Chemik, gdy eksperymentuje z białkiem w kubku szklanym ma białko martwe w ręku, ustrój dokonywa swojej pracy białkiem żywym. Białko żywe i białko martwe to dwa ciała identyczne w składzie chemicznym, a przecież różne. Białko żywe posiada drobinę wielce ruchliwą, o wysokim napięciu energii chemicznej, stąd wysokiej zdolności utleniania się, której białko martwe nie zdradza. Białko żywe ma się tak do martwego jak np. aldehyd do swego polymeru (paraldehydu). Białko żywe posiada nawet prawdopodobnie i układ atomów, cechujący aldehydy. Śmierć białka żywego jest zjawiskiem polimeryzacji. Któż z przyrodników, skłonny do dociekania tych spraw, nie odczuje głębokiej intuicji tych zapatrywań?

Jakże ująć to białko żywe, aby go zbadać? Wartość komórki wydobyta z niej na zewnątrz zapomocą środków chemicznych w celu badania, traci cechy białka żywego. Tak! ale komórki promieniują tem życiem, które w nich drga nazewnątrz, wydzielają do cieczy otaczającej je, do roztworu jakieś istoty chemiczne, zdolne, znajdując się w roztworze w ilościach prawie nieważkich, dokonywać głębokich rozkładów na związkach tak złożonych jak białko martwe, skrobia lub tłuszcz. Ciała te w odróżnieniu od istot organizowanych bakterii, które dawniej zczynami zwano, nazwano zczynami rozpuszczalnymi, albo enzymami. Z zczynów takich znano w owych czasach pepsynę czyli zczyn trawienny soku żołądkowego, trypsynę, zczyn trzustki, zczyn podpuszczkowy i kilka jeszcze innych.

Ciała te, które zachowują się jak gdyby posiadały potężną część energii białka żywego, muszą być istotami natury białkowej. I oto powstają usiłowania, zdą-

przekonania, mieli oni możliwość utworzyć rząd w pierwszej Dumie, ale nie potrafili skorzystać ze swych atutów dla ogólnego dobra państwa, w drugiej zaś Dumie grają już zupełnie bojaźliwą rolę, to też obawiamy się coraz bardziej, że po zdobyciu tek ministeryalnych (co i obecnie nie jest dla nich niemożliwym), a nawet na drodze do tek, pozwolą silnie obniżyć znaczenie Dumy. Rząd obecny — należy oddać mu sprawiedliwość — prowadzi swoją rzecz nie bez zrzeczności, a cel jego staje się coraz bardziej jasny. Celem tym jest — sprowadzić stopniowo do zera ostatnie pierwiastki ludowładztwa w Izbie państwowej i zamienić ją na wyższą komisję doradczą. Jeżeli to nastąpi, my, Polacy, nie będziemy mieli co robić w takiej Izbie, i oto dla czego z boleścią patrzmy na symptomy, które nam mówią o niebezpieczeństwie upadku uroku Dumy. Kiedy wybitny „Kadect“ próbuje zwrócić się do prezydenta ministrów z zapytaniem, co jest dozwolone lub niedozwolone Dumie, nie możemy nie żywić obaw o jej przyszłość w razie powodzenia „Kadectów“.

Przechodząc do stanowiska Polaków wobec rządu, który nie wykazuje bynajmniej skłonności do zaspokojenia zasadniczych dążeń narodu polskiego, poseł mówił dalej:

„Najważniejszą dla nas rzeczą jest, ażeby za nami stał mocno naród w Polsce. Świadomość tego określa nasze miejsce wśród opozycji w Dumie. Staliśmy w niej i stoimy dotychczas najbliżej „kadectów“, ale jeżeli „kadeci“ będą się giąć i ustępować bez końca, nie pójdziemy za nimi.

— Pójdziecie od nich na lewo?

— To jest my pozostaniemy na naszej pozycji, podczas kiedy oni przesuną się na prawo; zresztą i teraz stoimy stanowczo bardziej na lewo od nich w znaczeniu opozycyjnym. Gdyby nawet za „kadetami“ posła grupa pracy w kierunku obniżania znaczenia Izby, będziemy w opozycji bardziej na lewo od „trudowików“ itd. Pozycja bowiem nasza jest niezmienna i nie zależy od przesuwania się stronnictw rosyjskich na prawo.

— W ten sposób znajdziecie się obok socjalistów-rewolucjonistów. Wszak prawda?

— Wien Pan, jeżeli mam wypowiedzieć moje osobiste zdanie (podkreślam — „osobiste“), to socjaliści rewolucyoniści są u was najsympatyczniejszą i najbardziej obiecującą siłą w parlamencie. Szylid wywieszają tymczasem bynajmniej nie parlamentarny i nie wydałi jeszcze dotąd prawdziwych działaczy parlamentarnych, wydaje mi się jednak, że wszystko to się jeszcze utworzy, że partya ta ma dużą przyszłość przed sobą, być może rolę kierowniczą, a w każdym razie poważne prawa na blizkie objęcie spadku po „kadectach“.

Korespondent „Gońca“ podaje ciekawe szczegóły z rozmów kuloarowych: „Od czasu ostatnich wystąpień posłów polskich — pisze — stali się oni bardzo „modni“ wśród dziennikarzy, zwłaszcza zagranicznych. Codzień prawie widuję któregoś z naszych posłów, jak go „spowiada“ korespondent. Głębsze zainteresowanie się naszymi sprawami zdradzają zwłaszcza p. Bernard Pares, profesor historii Rosji na uniwersytecie oksfordzkim, korespondent znanego tygodnia „Spectator“ i p. Williams, korespondent londyńskiego „Daily Chronicle“ i „Manchester Guardian“. Pragną oni, z właściwą Anglikom sumiennością, zapoznać się zarówno z obecnymi stosunkami naszymi, jak i z naszą przeszłością.

— Wie pan — mówił mi niedawno p. Bernard Pares, pykając swą fajeczkę — dotychczas korespondenci do pism angielskich opowiadali zwykle same romanse zarówno o rosyjskich, jak o polskich stosunkach.

żające do wyjaśnienia natury chemicznej tych zczynów, pierwsze badania w tym zakresie, które myśl tę, dziś już dość ogólnie przyjętą, uzasadniają i zarazem pierwsze próby wyjaśnienia chemizmu tych zagadkowych zjawisk.

Przejawy życia komórki, to wyniki przetwarzania się materii i sił, częściowo na zewnątrz jej, dzięki promieniowaniu energii chemicznej w postaci zczynów wydzielanych do roztworu, a głównie przecież wewnątrz samej komórki. Jakże ciekawem byłoby zbadać przejawy tych zjawisk chemicznych, odbywających się wewnątrz komórek. Jakże trudno jest jednak poznać istotne przejawy chemiczne życia komórki wyższego organizmu zwierzęcego; komórki są tam zróżniczkowane w grupy poszczególne, z których każda pracuje w harmonii z innymi, lecz pomimo to żyje swoim osobnym życiem. Zbiorem komórek niezróżniczkowanych, podobnych do siebie, są bakterye jednego gatunku. I oto w kilka lat zaledwie po znakomitych odkryciach przyczyn fermentacji przez Pasteura zapomocą mozołnych jeszcze wówczas metod, Nencki wraz z uczniami otrzymuje czyste hodowle poszczególnych gatunków bakterii, bada warunki ich życia, wykonywa rozbiory chemiczne ich ciał, a wkrótce potem ogłasza badania nad chemizmem przetwarzania materii, którego dokonują bakterye, badania, które niewątpliwie były punktem wyjścia późniejszych odkryć takich, jak wykrycie przez Kocha tuberkuliny, tak doniosłe dla dziejów współczesnego lecznictwa surowicą, oraz spostrzeżenia Behringa o wytwarzaniu jadów (toksyn) przez prątki błonicze, które to spostrzeżenie doprowadziło w dalszem następstwie do wykrycia surowicy przeciwbłoniczej.

(Dok. n.)

STANISŁAW BĄDZYŃSKI.

Znane ze znakomości Cukierki Kuglera w Budapeszcie 4340 LEONA PROPSTA w wyjątkowego w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor- gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow- ym wyborze. Zamówienia z prowincyi uszczelnia się odwrotną pocztą.

Obrzydzili je tylko naszej opinii publicznej. My pragniemy obecnie dać jej trochę faktów. Staramy się przede poinformować o tych sprawach gruntownie. Niedawno byliśmy u p. Dmowskiego, ja rozmawiałem z nim przez cztery godziny, a nazajutrz Williams — przez dziewięć... Pójdziemy jeszcze kiedy obydwaj, to będziemy rozmawiali przez czternaście godzin! — zaśmiał się nagle swym suchym śmiechem.

— Bardzo interesujący człowiek ten wasz leader — ciągnął po chwili — bardzo zdolny... Jego poglądy bardzo się podobały angielskim mężom stanu. Wogóle Dmowski bardzo mi ich przypomina z wielu względów“.

Projekt autonomii Królestwa jest już, jak donosiliśmy, opracowany przez komisję Koła i ma być niebawem przyjęty przez Kolo, poczem wniesiony będzie do Dumy.

Korespondent „Dziennika Wileńskiego“ rozmawiał w tej sprawie z jednym z naszych posłów:

— Jak też przyjmie Izba wniosek Koła w sprawie autonomii? — zapytał korespondent.

— Jak jej on będzie smakował naprawdę, to niewiadomo. Ale należy przypuścić, że większość będzie za wnioskiem, a w każdym razie za przekazaniem go komisji. Wogóle, można być pewnym, że w Izbie Państwowej wniosek przejdzie.

— A w drugiej instancji? w Radzie Państwa?

— Tam, oczywiście, przyjaciół nie mamy, prócz chyba bardzo nieznacznej liczby członków centrum i nieco lewicy, ale za to jest sporo ludzi, znających sprawę polską dobrze i rozumiejących, że jej uregulowanie jest bodaj w większej mierze sprawą rosyjską, niż naszą.

— Zdaje się, że gorzej, nieco stoi sprawa na Litwie i w Rusi.

— Tak, tam to nawet t. zw. „liberałowie“ i inni „wolnościowcy“ nie lubią słuchać o pozbawieniu ich praw, nabytych drogą bynajmniej nie z liberalizmem wspólnego nie mającą. Niby to lewica nie mówi o „halstuchach Murawiewa“, ale rada chce korzystać ze swych praw posiadania. Należy się obawiać, że w krajach zabranych będziemy mieli przeciw sobie nie tylko biurokrację, ale i t. zw. „naród“ rosyjski.

Z taktyki władz politycznych.

Czasopismo „Nafta“, organ Krajowego Towarzystwa Naftowego, podaje w zeszycie 7 uwagi o stosunku władz politycznych do nowo powstających rafinerij, które nie powinny przejść niezauważone. Dlatego też podajemy je poniżej w ważniejszych wyściągach.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że jednym z powodów bardzo ciężkiego przesilenia, przez które przechodził nasz przemysł naftowy w ostatnich 2 latach, był prócz braku należytej organizacji — brak odpowiednich rafinerij krajowych. Producentowi ropy nie posiadający dostatecznej ilości własnych fabryk, rozporządzający natomiast ogromną produkcją surowca — nie mieli wobec braku pomieszczenia możności wywalezenia sobie dobrej ceny; mając bowiem do czynienia z ropą, której, gdy wybuchać zaczyna, już zatrzymać nie można — byli zadowoleni, że im rafinerie austriackie i węgierskie wogóle produkt zabierają i że w ten sposób uzyskują miejsce dla nowej produkcji.

Rafinerie zabierały produkt, wyśrubowały ceny

rafinowanej nafty i wszystkich ubocznych produktów (benzyna, oleje smarowe, parafina etc.), stworzyły wielki interes eksportowy — zarabiała krocie — a producent surowca, ponoszący całe, wprost nieobliczalne ryzyko głębokich, bo do 1,200 mtr. dochodzących wierceń — kontentować się musiał ceną, która nie pokrywała nawet własnych kosztów.

Stąd ten niezwykły objaw, że pomimo niebyłego dotychczas bogactwa pokładów ropy, producent jeden za drugim musiał bankrutować, podczas gdy rafinerie wywoziły za bieżący produkt, rozszerzając swe fabryki, budując nowe, ciągnąc w ten sposób kosztem producenta ogromne zyski.

Nasuwa się tu naturalnie każdemu pytanie, dlaczego producenci polscy nie zdobyli się także na własne rafinerie i dlaczego nie weszli sami w posiadanie tej broni, którą ich zwalczyli rafinerzy?

I tu odpowiedzieć trzeba, że nie brakło ze strony producentów usiłowań do uzyskania własnych rafinerij i że nie jedna firma kopalniana nie załowała kosztów — niestety jednak miarodajne czynniki, a tymi są starostwa względnie Namiestnictwo, zwlekały z reguły z wydawaniem koncesji tak długo, aż najwłaściwszy czas do budowania, jakim był okres obecnego kartelu rafineryjnego, minął.

Wobec bowiem kończącego się w kwietniu b. r. kartelu rafinerów nowa fabryka tylko o tyle liczyć może na odpowiedni kontyngent w nowym ewentualnie zawiązanym mającym kartelu, o ile istnieje gdzie w chwili rokowań kartelowych.

Nasuwa się tu każdemu znowu pytanie, dlaczego władze polityczne przeciągały sprawę udzielania koncesji na rafinerie, skoro przecież wiedzieć musiały, jakie z tej opieszałości wynikną dla producentów i kraju szkody?

Na to pytanie istotnie trudno jest odpowiedzieć.

Bo wątpimy, czy władze, od których zależy udzielenie koncesji na budowę fabryki, zdają sobie same jasno sprawę z ujemnych skutków tej polityki — czy wiedzą, że doprowadziły do tego, że dzisiaj na zawsze punkt ciężkości przemysłu rafineryjnego przeniósł się poza granice Galicji z wielką, wprost nieobliczalną szkodą dla ekonomicznego rozwoju kraju.

A jednak producenci czynili, co mogli, aby przekonać koła miarodajne, że stanowisko przez nich w sprawie nowych rafinerij zajęte, jest fałszywe. Puczałi władzę, czy to przez artykuły w dziennikach, czy to w drodze deputacji do władz miarodajnych, bądź też w formie memoriału wystosowanego we wrześniu z. r. przez Krajowe Towarzystwo naftowe do p. Namiestnika.

W tym memoriale, przy którym się zatrzymamy na chwilę przemawia do p. Namiestnika reprezentacja całego przemysłu naftowego, zwracając jego uwagę na fakt, że podczas, gdy w Galicji Namiestnictwo nie dopuszcza do powstania nowej rafinerji, z tym większym pośpiechem powstają nowe fabryki w północnych Węgrzech, t. j. na tym obszarze, który dotychczas jeszcze był i jest rynkiem zbytu dla nafty wyrabianej w Galicji. Memoriał zastanawia się dalej nad szkodliwymi skutkami dzisiejszego kartelu, którego cała polityka polega na obniżaniu ceny ropy i zabezpieczeniu sobie swego kontyngentu przez usunięcie konkurenta i zwraca uwagę, że jeżeli się rozchodzi o trudność, którąby z chwilą wybudowania w kraju nowych fabryk powstała dla przyszłego kartelu, to skoro w tym nowym kartelu (jeżeli on doj-

dzie do skutku) będą musiały być uwzględnione nowe rafinerie powstałe i powstać mające na Węgrzech, to na tej samej podstawie musiałby sobie zapewnić kartel dać radę i z nowymi rafineriami galicyjskimi.

„Nie chcemy“ — kończy memoriał Gal. Kraj. Towarzystwa naftowego — „być traktowani gorzej, niż inne kraje, nie chcemy w dobrze zrozumiałym interesie własnym ponosić ofiar na rzecz Węgier i innych krajów Austrii, chcemy przeciwnie przez nowe rafinerie wzmocnić stanowisko naszych krajowych firm naftowych i pragniemy przez powstanie nowych rafinerij być mniej zależnymi od wpływów, nieraz szkodliwych, jakie rafinerie pozakrajowe na cały nasz przemysł naftowy wywierają, a natomiast przez większy wpływ własny jaki rafinerie dają, chcemy dążyć do utworzenia zdrowej organizacji, uwzględniającej jednakowo interes rafinera i producenta surowca, gdyż ta ostatnia stanowi podstawę przemysłu naftowego“.

Tyle Memoriał.

Nie odniósł on wielkiego skutku.

Mamy przed sobą materiał postawiony nam do dyspozycji przez jedną z najpoważniejszych krajowych firm naftowych, która z końcem roku 1905 powzięła zamiar wybudowania kosztem 3 1/2 miliona koron rafinerji nafty.

Z końcem roku 1905 kupuje firma kosztem 50.000 koron teren na fabrykę.

W pierwszych dniach lutego 1906 roku jest firma w posiadaniu elaboratu rzeczoznawców przedstawiającego sprawę oczyszczenia wód odpływowych przyszłej fabryki; drugi elaborat dotyczy niwelacji i zapotrzebowania wody.

Na podstawie tych elaboratów firma przygotowuje szczegółowy plan dyspozycyjny, uwidoczniający dokładnie rozłożenie wszystkich w projektowanej fabryce powstać mających budynków, ich wzajemne od siebie oddalenie etc. i dołączywszy stemplowane podanie z prośbą o udzielenie koncesji na fabrykę względnie o rozpisanie dochodzenia miejscowego w sprawie dopuszczalności projektowanej fabryki, wnosi firma wspomniane akta do dotyczącego starostwa.

Tymczasem referent szybko objaśnia, że z rafinerji nafty nie taka łatwa sprawa, wedle istniejącego bowiem przepisu muszą być dołączone do podania dokładne rysunki każdej instalacji i każdego budynku z osobna i to w skali X do Y, każdy rysunek w 3 projekcjach. Rysunki mają zawierać dokładne uwidocznienie położenia poszczególnych maszyn, ufundamentowania i rozmiary takowych — słowem chodzi starostwu nie tylko o przedłożenie dyspozycyjnego rysunku, ale o dołączenie osobnych na każdy obiekt rysunków. Wreszcie żąda starostwo, aby rysunki były przedłożone w 3 egzemplarzach.

W sierpniu r. 1906 uporała się firma z rysunkami. Do podania dołączyła około 100 (wyróżnie sto) załączników i całą tę bibliotekę zawiozła do starostwa.

Tymczasem do załatwienia podania jeszcze daleko.

Starostwo było wprawdzie już w posiadaniu odpowiednio wystosowanego podania, ale nie było komu zabrać się do sprawdzenia i do rozpatrzenia całego materiału. Starosta był na urlopie. Skoro starosta wrócił, wyjechał referent, gdy referent powrócił, pokazało się, że się na rzeczy nie zna. Firma urgowała, posyłała do starostwa to dyrektora swego,

informacyj o Michasiu, pisał do Ołęckiego do Warszawy:

„Wywiązując się z danego ci przyrzeczenia, donoszę ci parę słów o twoim protegowanym Michale Sielskim... Chłopak ma talent, i całą zimę pracował wytrwale... Obecnie, opuścił się trochę... Z informacji Zagórskiego domyślam się, że został opętany przez jakąś modelkę, lecz bądź spokojny... Niech pozna złe i dobre... Inaczej nie będzie nigdy artystą... Przechodzi okres fermentu... Trzeba go pozostawić w spokoju... Każdy z nas miał swój „Sturm- und Drangperiode“.

Gdzieś w ostatnich dniach maja paczka bezdomnych, ogółconych z pieniędzy lumpów, zgromadziła w mieszkaniu Michasia. Był tam Wacek, Zagórski, Czuchraj, syn włościanina z Podhala, szczupły, mizerny młodzieniec w góralskiej guńce, z włosami splewającymi aż na plecy, z nieodłączną fajeczką w zębach, adept kamieniarski, który, jak go bieda przycisła zbytnio, brał ciupagę, buty zawieszal na plecach i maszerował na piechotę na południe do swoich gór i ojcowskich zagród, i wracał stamtąd podreperowany, w nocej bielźnie, z kilku guldenami za pazuchą... Był w nim upór i zaciętość prawdziwie chłopska... Po twardej biedzie szedł naprzód i można było przysiąc, że ten człowiek nie ułęknie się, że dojdzie do celu wymarzonego.

Zapalono małańka, nigdy nie czyszczoną lampę bez umbr, która rozlewała melancholijne i niewesołe światło nawet do kątów, w których czał się mrok i ciemność, stolik wysunięto na środek pokoju, a ponieważ tylko jeden stółek o złamanej nodze znajdował się w mieszkaniu, wzięto zamiast krzesel dwa kufarki Michasia.

(C. d. n.)

49)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Głos jej nabierał jakichś cierpkich tonów, zdenerwowana, z blyszczącymi oczyma stawała groźnie przed Michasiem i mówiła urywanym, suchym głosem:

— Słuchaj! Ty nie myśl, że ja zawsze byłam taka... I ja miałam chwile, kiedy w modlitwie wieczornej składałam przed tron Boży wszystkie marzenia i nadzieje niewinnego dziewczęcego serca... I patrz, co życie ze mną zrobiło... Wszędzie gdzie spojrzeć błoto, cuchnące błoto; czepia się ręk i nóg, przesładuje cię, goni, wala. Dławi mię, słyszysz Michaś, dławi moje własne życie... O mój Boże! ratuj mię! ratuj!... I wybuchła serdecznym, nieutulonym płaczem.

Michaś był bezradnym wobec tych wybuchów dziewczyny. Uspokajał ją jak mógł, głaskał po włosach, deklamował z przejęciem, że najbardziej upadła kobieta potrafi jeszcze zrehabilitować się w płomiennej, ostatniej miłości. Na szczęście stan ten nie trwał zwykle długo. Mańka ocierała sobie twarz, niszczyła ślady łez pudrem i wymomowała gdzieś z zanadru flaszkę wódki lub koniaku.

— No, Michaś dawaj prędko szklanę! Zalejemy robuka. Czuję od rana, że zbliża się mój zły dzień.

W takich razach zabezpieczam się na wszelki wypadek w flaszeczkę. Nic tak dobrze nie goi ran jak alkohol.

I wkrótce już zapomniała o swoich bolach, twarz jej przybierała swój zwykły łobuzowaty wyraz a oczy błyszcząły tajemniczo. Rozpoczęła się wówczas znów stara gra w kotka i myszkę... Mańka z najbardziej groźnych sytuacji umiała się sprytnie wysliznąć; mimo, że nieraz byli sami nie pozwalała Michasiowi na żadną gorętszą pieszczotę, na żadne, bardziej poufale zbliżenie się. Wymykała się z rąk chłopca, spragnionych uścisku, jak wąż, odpychała go od swych ust i włosów, gdy zbliżał do nich spragnione pocałunków wargi. A gdy już ostatnia kropla koniaku znikła ze szklanek, ubierała kapelusz i szybko odchodziła, pozostawiając chłopca na pastwę tęsknoty i trujących pragnień.

Odbiło się to niekorzystnie na jego zdrowiu i pracy. Przybłądł, zmierzniał, wątle piersi zapadły się, tylko oczy paliły się jakimś niezdrowym, gorączkowym blaskiem. Począł zaniedbywać coraz częściej ranne lekcje rysunków, rozpoczął po kilkanaście kompozycji naraz, lecz żadnej nie doprowadził nawet do połowy i był w stanie całemi godzinami leżeć nieruchomie na łóżku, z oczyma białymi w sufit, jakby pragnął nauczyć się na pamięć zawiłych i wyblakłych już linii rysunku sufitowego. Rembacz, widząc go w takim stanie nieraz w szkole, z troskliwością prawdziwego przyjaciela usiłował zbadać powód tej zmiany.

— Ojciec Michale, co z wami... Nie mogę was poznać; schudliście szpetnie... Domyślam się... W tem kryje się kobieta... Porzućcie to czempredziej, plućie póki czas... To strup na głowie... Przyjaciółka czarta... Wiecie... I ja już doznałem niegdyś takiego obłędu... Mam jeszcze tu w plecach kulę... Splućie, póki czas.

W tymże czasie Tułacz zasiągnawszy dokładnych

W OSTATNICH NOWOŚCIACH NA SUKNIE DAMSKIE, j. n. p. WYROBÓW WEŁNIANYCH, JEDWABNYCH I PŁÓCIENNYCH, jakoteż WOALÓW, ZEFIRÓW I BATYSTÓW FRANCUSKICH W NAJGUSTOWNIEJSZYCH DESENIACH sprzedając takowe PO NADER NIZKICH CENACH. 3626

M. SCHWARZWALD DAWNIJ
Herman Neuwend

Rynek liczba 28.

Z powodu wielkiego zapasu!

przeciwko królowi Aleksandrowi pułkownik Maszin opracował memoriał w sprawie demoralizacji i rozluźnienia węzłów dyscypliny w armii serbskiej. Maszin przytoczył cały szereg faktów niepokojących. Część dzienników ogłosiła wyciągi z tego memoriału, wskutek czego zapanała w całej Serbii wielka sensacja, że tego rodzaju tajny referat mógł się dostać do wiadomości publicznej. W wielu kołach twierdzą, że Maszin chce w ten sposób podkopać stanowisko króla Piotra.

Belgrad. (Tel. wł.) Puszczono tu w obieg handlowy tysiące widokówek z wizerunkiem ks. Connaught ze starym herbem państwowym serbskim, jakoteż herbem angielskiej rodziny królewskiej. Autorami tego żartu są rzekomo oficerowie-malkontenci.

Z Bułgarii.

Sofia. (TBK.) Onegdaj odbyły się w kilku miastach prowincjonalnych wybory uzupełniające do sobrania, które minęły spokojnie wobec wstrzymania się bloku opozycyjnego od udziału w wyborach. W Filipopolu i Ajtos wybrany został minister spraw zagranicznych Stanciuw.

Sofia. (TBK.) Onegdaj odbył się tu wielki wiec opozycyjny, który wezwał rząd obecny do ustąpienia i protestował przeciw zaprowadzeniu sądów wojennych i postawienia mordercy Petkowa przed sąd taki.

Przeciw absyntowi.

Genewa. (TBK.) W głosowaniu ludowym w tutejszym kantonie uchwalono 7.800 głosami przeciw 7.000 zakaz sprzedawania absyntu w całym kantonie.

Uroczystość Joanny d'Arc.

Paryż. (Tel. wł.) Wbrew tradycji, uprawianej od wieków, prezes ministrów francuskich Clemenceau zakazał w tym roku władzom cywilnym i wojskowym w mieście Orleanie brania udziału w uroczystościach na cześć Joanny d'Arc.

Z Orleanu przybyła deputacja, w skład której wchodzili nawet członkowie Izby deputowanych przekorni radykalnych z prośbą, aby Clemenceau cofnął swój zakaz. Clemenceau jednak ponownie udzielił odpowiedzi odmownej, wskutek czego przyjdzie w Izbie poselskiej do interpelacji.

Proces ces. Eugenii.

Paryż. (Tel. wł.) Ekscesarzowej Eugenii wytoczono proces o zapłatę kwoty 4.600.000 fr. Pretensya opiera się na zobowiązaniu, które cesarz Napoleon III. w roku 1868 miał zaciągnąć jako dług prywatny.

Praca w kopalniach.

Bruksela. (TBK.) Półurzędowa nota, zamieszczona w dzienniku urzędowym, donosi, że prezydentom obu Izb wręczono rozporządzenie królewskie o cofnięciu projektu ustawy o pracy w kopalniach. Ponieważ ustanowiono komisję śledczą, celem stwierdzenia ewentualnych niewłaściwości, przeto rząd nie chciał utrzymać nadal owego projektu ustawy, zawierającej niektóre postanowienia, które czynią ją z ogólnego punktu widzenia nie do przyjęcia dla rządu.

Bruksela. (TBK.) Koła socjalistyczne zamierzają urządzić manifestację z protestem przeciw cofnięciu ustawy, regulującej pracę w kopalniach. W głosowaniu, urządzonym w rewirze węglowym Leodyum nad 8-godzinnym czasem pracy, 32.000 głosów odpowiedziało: tak — a 210 głosów: nie.

Z Ameryki środkowej.

Waszyngton. (TBK.) Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych w Guatemali i Honduras doniósł telegraficznie departamentowi stanu, że niebawem nastąpi spotkanie prezydentów Nikaraguy i Salwador celem obrad nad warunkami pokojowymi. W tutejszych kołach rządowych poczynają żywić nadzieję, że nadszedł czas na ogólny traktat między wszystkimi państwami Ameryki środkowej.

Więści z Persyi.

Londyn. (Tel. wł.) Ze względu na spodziewane rozruchy wszystkie straże przy konsulatach angielskich w Persyi zostały wzmocnione. Wojska z Indyj wyruszyły w pochód. Rząd perski szykuje się do ich spotkania.

Wiedeń. (TBK.) Matka ministra spraw wewnętrznych hr. Violetta Bienerth zmarła.

Wiesbaden. (TBK.) Otwarto tu wczoraj kongres medycyny wewnętrznej.

Wiadomości bieżące.

— **Z uniwersytetu.** P. Julian Rosengarten, rodem z Pleszowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego, Józefa Bartoszkę w Sadogórze do Czerniowiec i zamianował adyunkta sądowego, Antoniego Schessana w Radowcach, sekretarzem sądowym w Sadogórze.

— **Włóczór kwartetowy 2** za 1906—7 odbędzie się 17 bm. o godz. pół do 8 w sali Kasyna miejskiego. W programie dzieła Schuberta, Dukasa, Brahmsa.

— **Z życia młodzieży.** Nadw. Walne Zgrom. „Kółka Intyn.“ odbędzie się we środę 17 bm. o godz. 7 w sali X. Porządek dzienny: 1. Rezygnacja i wybór zastępcy przewodniczącego. 2. Przyjęcie przez Walne Zgrom. statutu dla powstającego Towarzystwa. (Kółko inżynierów zawiązuje się mianowicie jako osobne Towarzystwo ze względu na swe odrębne ściśle naukowe cele, jak i dla ułatwienia administracji.) 3. Wnioski i interpelacje. Za „Zarząd“ Kania J. Wł. Kozłowski.

— **Tajemniczy wiec ruski.** W lokalu „Besidy“ odbył się wczoraj wieczorem wiec studentów ruskich, zwolany „w sprawie zapisów w języku ukraińskim“. Wiec, jak wspominaliśmy, aranzowany był z ogromnymi ostrożnościami, uczestników dopiero w ostatnim dniu przy wydawaniu zaproszeń zawiadomiono o lokalu, w którym wiec miał się odbyć. Obrady były ściśle poufne tak, że zakazano udzielania jakichkolwiek informacji.

W zgromadzeniu brali udział przybyli do Lwowa specjalnie na wiec b. poseł Wassilko i b. poseł Romańczuk, tudzież profesorowie Rusini, którzy zdawali zgromadzeniu sprawozdanie z przebiegu deputacji w Wiedniu. Profesorowie Rusini podejmowali p. Wassilkę wczoraj obiadem i witali go wraz ze studentami na aworcu, gdzie w ich imieniu przemawiał prof. Kolessa.

□ **Cieszyn.** (Kor. wł.) W. zgrom. czł. „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ odbędzie się w sobotę, 20 b. m. o g. 1 pop. w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1905—6. 4. Sprawozdanie kasowe za r. 1905—6. 5. Uchwalenie preliminarza dochodów i wydatków na rok 1906—7. 6. Zmiana statutu. 7. Wybór 4 członków zarządu na rok 1906—7. 8. Wnioski i interpelacje.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń. dn. 15 kwietnia. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 268—, Austr. zakł. kred. z b. op: z r. 1889 3 proc. 278-50, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 248—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247-50 Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 96—, b) bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21-80, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 437—, Clary zł. —, m. k. 140—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 82—, Losy m. Krakowa 20 zł. 87—, Pożyczka m. Lublany k. zł. 58—, Ofen 40 zł. 173—, Palffy 40 zł. m. 45 170—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45-75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27-10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61—, Salma 188— zł. m. kon. 84-50, Pożyczka salcburska 181-25, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po fr. 181—, Losy komunalne m. Wiednia, z r. 1874 483—.

Berlin. d. 15 kwietnia. Banknoty austriackie 84-90. Spirytus —.

Paryż. d. 15 kwietnia Trzy procentowa renta 94-55, mąka 29-55.

Frankfurt. d. 15 kwietnia. Austr. kred. 208-10, Laura 142-20, Disconto 172-90. Koleje państwowe —, Alpiny —, Usposobienie:

Wiedeń, 15 kwietnia. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45— do 45-60.

Tendencja: niezmiennona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69— do 69-25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —, w całych wagonach K. — do —, beczkami do —.

Tendencja spokojna.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 8 kwietnia do 14 kwietnia 1907
bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 8-65 do 8-80, Żyto od 6-50 do 6-70, Jęczmień browarny od 8— do 8-35, Jęczmień Pastew. 7-50 do 7-80, Owies 8-90 do 9-20, Hreczka — do —, Kukurudza 6-50 do 6-75 Proso — do —, Groch do gotów. 9-50 do 10-25, Groch pastew. 7— do 7-65, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6-70 do 7—, Wyka 6-50 do 6-75, Koniczyna czerwona 60— do 70—, Koniczyna biała 30— do 37-50, Koniczyna szwedzka 60— do 70—, Tymotka 30— do 35—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 12-75 do 13—, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11— do 11-25, Nasienie lniane 10— do 10-50, Nasienie konop. 9-75 do 10—, Chmiel 70— do 95—, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 16-50 do 17-50, Nafta salonowa 19— do 20—, Wosk ziemny — do —, Piłtno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 43-40 do 43-90. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 25— do 25-35.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 16 kwietnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 665—, Akcje węgier. Zakładu kredyt 777— Akcje Anglo banku 308— Akcje Unionbanku 567-25, Akcje Landerbanku 448-50, Akcje Bankvereinu 547-50, Akcje Boden credit 1056—, Akcje gal. Banku hipot. —, Akcje kolei państwowych 667—, Akcje kolei południowej 144-50 Akcje Tramway A. —, B. — Akcje kolei Elbetnal 431-50 —, Akcje kolei ośln. 5540-5505 Akcje kol. czern. 575— Akcje Alpiny 604-50, Akcje Rima Muranyi 552-50, Akcje Prag. Tow. żel. 2583 — Akcje Fabryki broni 541—, Akcje tur. tyton. 416— —, Akcje galic. karpac. Tow. naft. 577— Oblig. węg. ind. 94-25 Renta majowa 98-60 Austr. Renta koronowa 98-70 Węg. Renta koronowa 94-50, 56 —, Listy Tow. kred. ziem. 97-50, 4 proc., listy Banku hip. 97-25, płacono 4½ proc. listy Banku hipot. 100-45, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 111—, 4 proc. listy Banku kraj. 97-75 4½/90 listy Banku kraj. 101-45, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —, Obligacje propinacyjne 99—, 4 pro. Gal. poź kraj. z 1893 r. 97-60, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 95-37, Losy tureckie 181-50, Mark. 117-67, Ruble 252-25, Kredyty —, Alpiny —, Węgier. kred. —, Unionbank —, Koleje. —, ros. 5 proc. pożyczka 1906 83-80.

Usposobienie: bez ochoty z powodu braku zewnętrznej inicjatywy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie przedpołudniowej panowała spotęgowana niechęć do kupna pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Nowego Jorku i pod wpływem słabszych kursów na giełdach zachodnio-europejskich. Na giełdzie południowej brak chęci do kupna panował w dalszym ciągu.

Również i w Berlinie dał się odczuć brak chęci do kupna.

Berlin, d. 16 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszego giełdy: Kredyty 207-90, Staatsbahny 142-25 Disconto Comandit 172-75 Berlin. Tow. handl. 158-50 Laura 222-90, Bohumery 219-50 Koleje połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 213-95, Kolej warsz.-wied. 121-40, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna —, Losy tureckie 139— Renta włoska —, „Harpener“ kopalnia węgla 208-25, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacje —, Lombardy 26-20, Kolej Henry 136-50, Niemiecki bank narodowy 125-75, Kanada Preferred 173-70, Akcje żegluga hamburskiej 137-75, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark“ 271-50 3½ proc. renta rosyjska z r. 1894 67-20, 3-8 proc. renta rosyjska 68-75 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 97-40, 4½ proc. renta rosyjska z r. 1905 90-90 Rheinische Stahlwerke 186—, Gelsenkirchen 198-50.

Berlin, d. 16 kwietnia. 4 proc. węgierska renta złota —, węgierska renta koronowa —, Austr. akcje kredytowe 207-90, Staatsbahny 142-25, Lombardy —, Disconto Comandit 192-75, Ruble 213-95.

Tendencja: słaba.

Frankfurt, d. 16 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa 98-45, Austr. renta srebrna 100—, Austr. renta złota 99-60 Austr. akcje kredytowe —, Staatsbahny 142-10, Lombardy 26-20, 4-proc. austr. renta koronowa —.

Tendencja: prawie niestała.

Budapeszt, 15 kwietnia. Pszenica na kwiecień 1907 r. od 8-01 do 8-02, Pszenica na maj od — do — Pszenica na październik od 8-25 do 8-26, Żyto na kwiecień 1907 r. od 6-49 do 6-50, Żyto na paźdz. od 6-85 do 6-86, Owies na kwiecień 1907 r. od 7-67 do 7-68, Owies na paźdz. od 6-70 do 6-71, Kukurudza na sierpniu 0— do 0—, kukurudza na maj od 5-38 do 5-39, kukurudza na lipiec 1907 od 5-61 do 5-62, Rzepak na maj — do —, Rzepak na sierpień od 13-75 do 13-85. Pogoda: niestała.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 15 kwietnia b. r.:

Godzina (Czas lwwski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 4 pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	727-6	3-4	SE-2			
2 popoł.	727-5	7-4	ESE-5	0-0	8-5	1-5
9 wiecz.	727-1	5-4	ESE-3			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Przeważnie pochmurno, nieznaczne opady.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi wschodniej:
Zmiennie, wschodni wiatr, w nocy chłodno, w dzień łagodnie, powoli pogoda polepsza się.

W Galicyi zachodniej:
Przeważnie pochmurno, lub zupełnie pochmurno, deszcz, mierne wiatry, łagodnie, stan pogody zrazu zły, powoli polepsza się.

Wydawnictwa stronnictwa Demokratyczno-narodowego

1. Program stronnictwa demokratyczno-narodowego.
Cena 20 hal.

2. O reformie wyborczej przez W. J. — Cena 40 h

3. Samodzielność finansowa Galicyi przez dra Stanisława Głabińskiego. Cena 60 hal.

4. Sprawa reformy wyborczej przez dra Stanisława Głabińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. cena 40 hal.

Skład główny: Towarzystwo Wydawnicze ul. Brajerowska 3. Nabywać można również w Administracji „Słowa Polskiego“ i we wszystkich księgarniach

Wydawnictwo we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu